Nr. 12. Poznań, dnia 15 czerwca 1913. Rok V.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Na nowy kwartał!

Potrzeba czytania gazety, która zajmuje się sprawami kobiet pracujących, przenika coraz większą ilość kobiet zarobkujących.

I słusznie, bo oprócz gazety codziennej dzisiaj każdy stan powinien mieć i czytać gazetę, omawiającą sprawy zawodowe i stanowe!

Położenie kobiet pracujących zmienia się niezmiernie szybko z każdym dniem pod wielu względami.

Dla rzemieślniczek zaprowadzono egzaminy czeladnicze i majsterskie, a rzecz ta niestety jeszcze niedostatecznie zrozumiana przez wszystkie rzemieślniczki nasze.

„Gazeta dla Kobiet" informuje od szeregu miesięcy o tej ważnej sprawie.

Nowe prawo wyszło również **dla pracownic konfekcyjnych,** młodzież kupiecką obowiązuje nowo utworzone **zabezpieczenie dla urzędników prywatnych.**

Ażeby poznać wszystkie te sprawy należy koniecznie **pouczać się z organu własnego, jakim** jest „Gazeta dla Kobiet".

Kobietom zarobkującym potrzebna oświata jako przyszłym wychowawczyniom młodego pokolenia, potrzeba otuchy do życia dobrego, tego wszystkiego zaczerpnąć mogą z swojej gazety.

Wszystkie Czytelniczki, należące do związkowego Towarzystwa Kobiet pracujących, **odbierają gazetę za składkę miesięczną, wpłacaną do Stowarzyszenia;** a więc wszystkie Stowarzyszone postarać się winny dla siebie o gazetę i pilnie ją czytać, **w przeciwnym razie bowiem krzywdzą same siebie.**

Kto nie należy do związkowego Stowarzyszenia Kobiet pracujących winien „Gazetę dla Kobiet" zapisać na poczcie.

„Gazeta dla Kobiet" wychodzi co dwa tygodnie, a kosztuje na poczcie kwartalnie 50 fen., z odnoszeniem do domu 56 fen.

Wiadomości związkowe.

Egzamin majsterski w modniarstwie złożyła przed poznańską Izbą rzemieślniczą p. Marya Szulz z Opalenicy, uczestniczka kursu przygotowawczego, urządzonego przez Związek kobiet pracujących.

Z gazety Izby rzemieślniczej dowiadujemy się, że złożyły egzaminy na mistrzynie następujące panie, pomiędzy któremi znajdują się także uczestniczki kursu naszego: krawcowe: Helena Chojnacka z Poznania, Barbara Pflaum z Kórnika, Zofia Strzyżowska z Poznania, Stanisława Kubaszewska z Kościana, Leokadya Tabaka i Marya Żołnierkiewicz z Miłosławia; modystki: Stanisława Wawrzyniak z Poznania, Anna Reksińska z Poznania, M. Czerwonka z Poznania, Florentyna Koniecka z Ponieca, Bronisława May z Poznania i kilka innych, sądząc z nazwiska, narodowości niemieckiej.

Niepoprawne.

W gazetach codziennych znajdujemy opis następującego zdarzenia:

„Z miasta donosi nam jeden z naszych czytelników: Wracając rowerem ze Swarzędza, spotkałem przy bramie Warszawskiej dwie młode dziewczyny z Inowrocławia, które przybyły do Poznania w celu poszukania sobie służby. Biedaczki, zrozpaczone, żaliły się przedemną, że na głównym dworcu kolejowym okradziono je ze wszystkich pieniędzy, z powodu czego zniewolone były udać się pieszo w podróż powrotną do Inowrocławia.

Zdarzenie powyższe świadczy, jak należy być ostrożnym wobec nieznanych ludzi, zwłaszcza w wielkiem mieście. I Poznań, od kiedy mianuje się być stołecznem miastem, wzrasta liczebnie w najrozmaitszego rodzaju indywidua z pod ciemnej gwiazdy, które nie sieją, nie orzą, a jednak zbierają. Młodym dziewczętom i niewiastom, wybierającym się do Poznania, zwracać należy uwagę na Tow. Opieki dworcowej, którego członkowie odznaczają się żółtą przepaską na ramieniu".

Pytamy się wobec tego faktu, który nie jest wcale odosobniony, lecz podobne zdarzają się często, dopóki jeszcze między dziewczętami naszemi trwać będzie taka nieoględność, taka niezaradność i taka łatwowierność wobec obcych, nieznanych ludzi!

Niejednokrotnie dziewczęta opuszczają dom rodzinny i na chybił trafił idą do wielkich miast, nieraz w strony niemieckie, aby znaleźć wymarzone dla siebie szczęście.

Już na dworcach większych miast, oszołomione w tłumie przewijających się ludzi, niewiedząc,

w którą zwrócić się stronę, wpadają w ręce różnym opryszkom, którzy tam szukają swych ofiar.

Niech zbliży się tylko ktobądź do tych dziewcząt, zgoła nieznany, a już po kilku słowach zawierzają mu zupełnie, oddawają swoje paczki, bo usłużny nieznajomy pomaga im je nieść, oddawają pieniądze, idą, dokąd tylko je prowadzi.

A trzeba wiedzieć, że ci „nieznajomi" bardzo są sprytni, i w oszukiwaniu nieporadnych dziewcząt nadzwyczajnie doświadczeni. Na jednej z kolei amerykańskich kilku takich nieporządanych przewodników przybyło do przedziału, gdzie znajdowały się dziewczęta polskie, jadące za morze na pracę. Zaczęli zapraszać dziewczęta na poczęstunek na następnej stacyi, gdzie pociąg według ich twierdzenia czeka aż pół godziny.

Znowu te niedoświadczone dziewczęta dały się zwieść, wyszły z pociągu, a gdy znajdowały się na stacyi, pociąg odjechał z ich paczkami i dobytkiem, którymi zaopiekował się zapewne towarzysz owych przewodników.

Tyle się pisze dzisiaj i mówi o opiece dworcowej, która pracuje także na dworcu poznańskim, wielkie plakaty opieki dworcowej porozsyłano do wszystkich miast i miasteczek i wsi naszego Księstwa, wspominają o schronisku służby domowej zarządy na wszystkich prawie posiedzeniach naszych związkowych stowarzyszeń, pisze się tyle o biurze stręczeń, znajdującem się w Poznaniu przy ul. Wrocławskiej nr. 4, które ma dużo miejsc wolnych dla dziewcząt chętnych do pracy — kto już o tem wszystkiem dotychczas nie wie, niech sobie winę przypisze sam.

Są to zapewne takie dziewczęta, które nie chcą należeć do Stowarzyszenia, a gdy znajome ich do tego namawiają, twierdzą, że szkoda pieniędzy na składki dla towarzystwa. Przy pierwszej zaś sposobności na dworcu, w mieście obcem, pozwalają sobie zabrać swoje oszczędności, czasem dość znaczne. Najlepszy to dowód, że nie powinniśmy szczędzić grosza na oświatę, na towarzystwo, bo to nikogo nie zuboży, a uchroni go nieraz od strat wielkich.

Gdyby owe dziewczęta były miały choć tyle rozumu, aby przynajmniej pójść do pierwszego z brzega biura parafialnego w Poznaniu, a już tam wskazanoby im schronisko i biuro stręczeń, ale nawet tego nie umiały.

Oby takie smutne wypadki przynajmniej pouczyły wszystkie inne dziewczęta, aby najpierw niepotrzebnie nie wychodziły w świat, a już nigdy bez informacyi należytych, bez jasnego celu i bez zapewnionego dobrego miejsca, o którem wiedzą napewno, że nie grozi im tam żadne niebezpieczeństwo.



Gdyby drzewa mówiły....

Toby powtórzyć nam mogły jednę z ostatnich rozmów, jaka pod „staremi lipami" i pod „młodszemi lipkami" przed stu laty toczyła się w towarzystwie naszem w pięknej przedmiejskiej Krakowa siedzibie.

Powtórzyłyby nam słowa, jakiemi odważny bojownik, bohater z pod Raszyna i Smoleńska, ukochany książę Józef Poniatowski uroczej gospodyni z „Pod lipek" dziękował za zaproszenie na pożegnalny podwieczorek.

Te same lipki, dzisiaj już wspaniale rozrosłe lipy, powtórzyły nam słowa życzeń, jakie „solenizantowi" składano w pięćdziesiątą a zarazem ostatnią rocznicę urodzin jego, w gronie jego przyjaciół i wielbicieli jego bohaterskiego uroku.

Gdyby drzewa mówiły...

W szumie koron lipowych usłyszelibyśmy jak o zamiarach dla przyszłości kraju opowiadał ten wytrwały bojownik za sprawę, który raz sprzymierzeńcowi przyrzekłszy, nie odstąpił tego, którego wszyscy inni opuścili. Napoleon do upadłego bronił całości państwa przez siebie stworzonego. Poniatowski do upadłego bronił honoru Polaków, tak jak go po rycersku pojmował.

ŚWIĘTA JADWIGA I KLASZTOR TRZEBNICKI.

(Legenda historyczna.)

W pierwszej połowie XIII wieku żyła na Śląsku, który polskich wtedy miał książąt, świątobliwa niewiasta. Urodzona w Niemczech, w czternastym roku życia Jadwiga wzięła ślub z Henrykiem, książęciem na Szląsku. Pobłogosławił Bóg małżeństwu i urodziła mężowi trzech synów i trzy córki. Wtedy, upadłszy przed księciem na kolana, prosiła go, aby przeżywszy z nią lat wiele w stanie małżeńskim, pozwolił jej na resztę życia poświęcić się Bogu. Przystał Henryk; a pociągnięty przykładem świętej niewiasty, przyjął także regułę życia klasztornego, na znak czego brody nie golił, i stąd go przezwano brodatym.

Słynęła swemi cnotami Jadwiga: życie jej upływało na modlitwie, pokucie i nieustającej pracy dla ubogich i cierpiących. Modliła się tak gorąco, że jej serce rozpływało się niemal w miłości Boga, jej duch podczas modlitwy stawał przed tronem Przedwiecznego. Widziano ją często przed krzyżem z rękoma złożonemi na piersiach, z oczyma zatopionemi w wizerunku Zbawiciela: w niemym zachwycie. Wtedy nad głową błyszczała glorya, a twarz owym wyrazem nadziemskim zdumiewała patrzących. Nieraz musiano wołać na nią i jakby budzić ze snu niebieskiego, aby jej duszę napowrót do ziemskiej lepianki sprowadzić.

Nie było w okolicy biednego, któregoby nie znała; nie było mizernej chatki, w którejby dzieci i rodzice nie witali jej jak anioła pocieszyciela. Nie było chorego, o któregoby nie miała starania; często w odległym domku jęczał łazarz nieszczęśliwy, i przykrząc sobie w cierpieniach, prosił Boga, aby przerwał pasmo jego życia, kiedy w progu zjawiła się Jadwiga; w jej wejrzeniu tyle było słodyczy, że skoro ją zoczył chory, wnet mu pół życia przybywało, a czujna opieka świętej niewiasty dokonywała reszty. Nie zapomniała o basztach i podziemnych lochach, owszem długie godziny na rozmowach z więźniami trawiła; i zdarzało się, że ten, co od niepamiętnych czasów znaku krzyża na czole nie zrobił, ujęty jej świętością zapragnął pogodzić się z Bogiem, a widząc ją modlącą się w swej ciemnicy, przyklękiwał nieśmiało i za nią powtarzał modlitwy. Bywało także, że wysłuchawszy zeznania okutego w kajdany, odkrywała jego niewinność i uwalniała go z więzów.

Pewnego razu przez taką z więźniami rozmowę doszła do przekonania, że człowiek, którego sąd książęcy skazał na powieszenie i na którym wyrok od sześciu godzin już wykonano, nie był wcale sprawcą zarzuconej mu zbrodni. Pobiegła Jadwiga do męża

Po rozbiciu się wojska naszego w odwrocie z pod Moskwy, Poniatowski natychmiast stworzył nowe pogotowie wojenne, a cofając się z Warszawy do opustoszałego wówczas Krakowa tworzył zastępy nowego polskiego rycerstwa. Kuszono go znowu, aby został przy cesarzu rosyjskim Aleksandrze, ale książę Józef przyrzeczenia nie złamał, dane słowo rycerskie Napoleonowi zachował... Nie chciał „Ojczyzny bez honoru".

Z jego wojskiem miał się w Saksonii połączyć, Austryacy naglili, aby książę Kraków opanował, Rosyanie grozili, iż Kraków oblegną, Poniatowski nie chciał też zwlekać.

Gdyby drzewa mówiły...

Opowiedziałyby nam to, jak to cały sztab naczelnego wodza, generałowie nasi w cieniu ich, pod tym baldachimem zieloności, wśród tego przepysznego krajobrazu przyjmowali gościnę ordynatowej Zofii Zamoyskiej, córki księżnej Izabelli Czartoryskiej.

Przed gośćmi w malowniczych zakrętach roztaczała się szeroka wstęga modrej Wisły, na lewo królewski Wawel kąpał się w słońcu, na prawo góra i kościół Bielański, a lipy rosły u stóp góry św. Bronisławy.

Gdyby drzewa mówiły...

Powiedziałyby nam, jak to lud okoliczny słał wodzowi serdeczne okrzyki pożegnania, — nie wiedząc, iż żegna go na zawsze, iż już tylko trumnę jego na Wawel niesioną zobaczy.

Chociaż milczą drzewa, przeszłość przemawia z kamienia. Na osuszałym głazie pod historyczną trójramienną lipą pożegnalnego podwieczorku tablica z datą 8-go maja 1813 i skróconym francuskim napisem oznacza wspomnienie dnia urodzin księcia.

Pamiątki te są dowodem, że ówczesne kobiety umiały uszanować walkę w imię ojczyzny, że zawiedzione w nadziejach odzyskania niepodległości szlachetne te uczucia chciały i umiały uzewnętrznić.

Bo jest tam jeszcze inny kamień pamiątkowy z napisem przez tąż samą właścicielkę „Lipek", babkę hr. Władysława Zamoyskiego z Kuźnic w ogrodzie „Pod lipkami" umieszczony, z napisem jej układu:

Kamień ten mówi:
Tylu bolesnych uczuć i smutku przyczynie
Sam tylko WYROK Nieba cenę nadać może.
Nigdy w cnotliwych duszach nadzieja nie ginie
Ta i wśród ostrych Kolców wdzięczne pieści róże.
Wszędzie za Cnotą idzie Uczuciów Niewinność
A Sama ią da poznać Ludziom Dobroczynność.

Z innego kamienia jeszcze przeszłość do nas po stu latach przemawia.

Z pod Lipska smutne wieści nadeszły o tragicznej śmierci księcia Józefa, o utonięciu w falach Elstery. Wtedy to pani Zamoyska i to bolesne wydarzenie obrazuje nowym kamieniem i stosownym sześciowierszem:

„Kiedy się wszystkie smutki na mą duszę zlały,
Kiedy bolesnym czuciom szukać ulgi chciałam,
Mieysce mego dumania był ten zakąt mały
Nadzieie i pamiątki z sobą tylko miałam.
Pociechy moje były uczuciów niewinność,
Piękne niebo i szczera mieszkańców gościnność."

Za nowych lat sto nie stanie już może lipy sędziwej — ale zachowa się dawna nazwa „pod Lipkami" i nowozbudowany dworek, w którego podmurzu umieszczono nową tablicę:

Wystawiło ją Tow. Opieki nad Polskimi zabytkami Sztuki i Kultury w Krakowie.

Górą wyobrażona czapka ułańska z kitką, sztandary i oręże, dołem szerokość tę samą zajmują rozpostarte skrzydła orła piastowskiego. Między temi rzeźbami umieszczony napis oznacza:

5-go maja 1813 żegnał ostatni raz Polskę wyruszając na boje do Saksonii wojsk polskich wódz naczelny książę Józef Poniatowski — tu — Pod Lipkami — posiadłości wończas ordynatowej Zofii z Czartoryskich Zamoyskiej."

Dzisiaj właścicielem dworku „Pod Lipkami" jest pan dr. Maryan Stępowski, zasłużony pracownik na niwie oświaty ludowej. Jego to staraniem głównie

---

i uwiadomiła go, jak ciężką popełniono niesprawiedliwość. Z wielką boleścią dowiedział się o tem Henryk. Cóż teraz poczniemy? zawoła, kiedy złe już się stało? — Przedewszystkiem, odpowie Jadwiga, każ go odwiązać; niech przynajmniej dobre imię jego będzie ocalone. Potem niech go przyniosą do kościoła. Kapłan odprawi mszę św.: Bóg miłościwy może wszystko naprawić.

Życzenia jej zostały wykonane. W środku kościoła złożono zwłoki już zziębnięte; przy wielkim ołtarzu żałobną mszę ksiądz odprawiał. Weszła Jadwiga, i rzuciwszy się na ziemię krzyżem, modliła się rzewnie; ale tak rzewnie i gorąco, że z oczu jej płynęły strumienie łez, a dusza w pokornem skupieniu żebrała u Pana litości. Dworzanie książęcy patrzeli na nią z współczuciem, ale i nie bez zdziwienia, że tak gorzko opłakuje śmierć człowieka, którego nie znała. Wtem u ołtarza kapłan podniósł hostyę przenajświętszą, i w tej samej chwili zmarły począł się ruszać. Krzyknęli obecni, i przerażeni uciekli z kościoła. Podniosła się Jadwiga, przystąpiła do odkrytej trumny; jednę rękę przyłożyła na piersi zmarłego, drugą uczyniwszy krzyż, przecierała oczy. Otworzył usta i westchnął, i zaraz, wsparty na ramieniu swej dobrodziejki, mógł zbliżyć się do ołtarza i za wrócone życie podziękować Bogu. Odtąd uzyskała Jadwiga u męża, że jej dozwolonem było znajdować się na sądach, tam często swą przenikliwością sędziów z trudnego wyprowadziła położenia; częściej jeszcze dla skazanych, a w duchu żałujących u księcia wypraszała przebaczenie.

Zdarzyło się raz, że mąż jej wraz z liczną świtą polował w dzikim lesie, gdzie teraz leży Trzebnica. Ujrzano jelenia i wszyscy w cwał za nim; lecz że książę miał najdzielniejszego konia i z całego dworu najlepszym był jeźdźcem, wnet odbiegł swych towarzyszy. Ściga uciekające zwierzę przez gąszcz i zarośla, i już je dogania, już dzidą ma ugodzić, kiedy i koń i jeleń wpadają w bagno. Prędko się z niego jeleń wydobył, lecz Henryk z ciężkim koniem ugrzązł. Z początku chęć doścignięcia zwierzyny, dodaje księciu siły; spina konia, kłuje dzidą; wszystko napróżno; im bardziej się koń szamoce, tem głębiej zapada. Już koniowi ledwo kark z głową wystawał, już i książę po pas był w bagnie, gdy nie wiedząc sposobu, aby się od śmierci uratować, wspomniał Henryk żałośnie na swą żonę. Wtedy przyszła mu myśl zrobienia ślubu, że kościół na tem miejscu postawi, jeśli go Bóg wyratuje.

Ledwo te słowa głośno wymówił, kiedy obok siebie na lewo gęstą zarośl zoczył. Wstąpiwszy więc na grzbiet koński, nogę stawił zwolna na krzaku; kilka kroków poszedł dalej i na twardej stanął ziemi. Uwolniony od ciężaru rumak sam się z bagna wydobył.

(Dokończenie nastąpi.)

i zabiegami pamięć i pamiątki te odświeżono, o czem świadczy wydanie osobnej, zdobnej książeczki, ów szkic historyczny zawierającej.[1])

Do dworku tak jak dawniej wprowadza wjazdowa brama, a choć krata w niej nie zawsze na oścież rozwarta, jest jednak bramą staropolską, bo właściciela uprzejmość stale „wszystkim przechodniom ogłasza, że gościnna i wszystkich w gościnę zaprasza.“

Niechby pątnicy nasi po Krakowie w tym roku jubileuszowym nie ominęli tych „głazów pomniczych“, przed któremi ongi chyliły się sztandary szkolne a młodzież śpiewała pieśni patryotyczne, w podniosłym nastroju ducha z wycieczek wracając do miasta. H. R.

1) Pożegnanie Księcia Józefa w Krakowie (8 maja 1813. Szkic historyczny, napisał Dr. Maryan Stępowski. Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej).

Witaj, Królowa!

Salve Regina!

Któżby nie znał tej starożytnej modlitwy Kościoła naszego? Któżby zapomniał o tem, iż odmawia ją obecnie każdy kapłan po odprawieniu t. zw. cichej mszy św. Któżby nie wiedział o tem, iż jest ona pieśnią śpiewaną, inaczej antyfoną i że ją zwykle intonuje duchowieństwo po ukończeniu obrzędu pogrzebowego przy tak zwanych eksportacyach i na żałobnych nabożeństwach.

Ale nie wielu z nas zastanawia się nad tem, jakiego pieśń ta jest pochodzenia, ile lat już katolicy ją śpiewają, gdzie i przez kogo została ułożona.

A jednak to nas zaciekawia.

W jednej z podróży moich po zachodzie Niemiec zwiedzałam starożytną katedrę w Spirze (Speier nad Renem). Uderzyło mnie, że w posadzce nawy umieszczono płyty mosiężne, cztery głazy z łacińskimi napisami:

— O clemens, o pia! o dulcis Virgo Maria!

— O łaskawa! o litościwa! o słodka Panno Maryo!

Te strzeliste wyrazy odmawiamy przecież na końcu modlitewki zaczynającej się od słów: „Pomnij“ itd. znanej nam stąd, iż ułożył ją św. Bernard, opat z Clairveaux, czciciel Maryi, we Francyi.

Zaciekawiona, dla czego słowa te w posadzce katedry wyryte zostały, dowiedziałam się, iż w tejże katedrze św. Bernard po raz pierwszy je zawołał głośno na zakończenie modlitwy wspólnej, którą wtedy tysiące wiernych wraz z cesarzem niemieckim i książętami w katedrze tej zaśpiewało na przywitanie św. opata, który do Spiry przyjeżdżał jako osobny wysłannik papieża, Eugeniusza III-go.

— A po co?

— Było to w roku 1146-tym, a zatem wtedy, gdy u nas synowie Krzywoustego o dzielnice braterskie wiedli ze sobą boje. Papież Bernardowi św. polecił zwiedzenie władzców i ludów europejskich, aby ognistemi słowy zawezwał je do ponownej wyprawy na Turków, by z rąk ich wydostać Ziemię Świętą. Wysłaniec-apostoł przez Szwajcaryę udał się do Niemiec i płynął Renem do cesarza Konrada II-go, do siedziby tegoż w Sztrasburgu. Ale w drodze spotkały go święta Bożego Narodzenia, tak że we wigilię tej uroczystości wylądował w Spirze. Tu już duchowieństwo z biskupem na czele w otoczeniu bractw i cechów wyszło na spotkanie św. Bernarda. Wśród bicia dzwonów i śpiewu zaprowadzono go do katedry, gdzie cesarz już go oczekiwał. Sława cudów i wymowy św. Bernarda napełniła już bowiem cały świat Europy, więc fale ludu zapełniły świątynię po progi.

A władzca potężny, cesarz i król niemiecki, opata uroczyście powitał, wysłańca papieża, poczem z piersi tysięcy ludu popłynęła potężna pieśń łacińska:

— Salve Regina!

Radością uniesiony opat, w przyjęciu tem widząc zapowiedź, iż misya mu się powiedzie, że książęta i ludy do wojny krzyżowej spowoduje, wtedy, gdy ostatni ton antyfony już przebrzmiał, z głębi serca wydobył przytoczoną powyżej inwokacyę.

Odtąd pieśń Salve Regina w katedrze spirskiej codziennie głośno śpiewają.

Śpiewa ją też i cały świat katolicki, chociaż nie codziennie, chociaż nie zastanawia się nad jej pochodzeniem i autorstwem.

A tymczasem pieśń to od naszej Boga-rodzicy znacznie starsza, już o trzysta lat może ją wyprzedziła.

Melodyę do niej ułożył syn rycerza hrabiego Wolfrada z Weringen, w południowych Niemczech, imieniem Herman, który urodził się w r. 1013-tym, tj. gdy Bolesław Chrobry z cesarzem Henrykiem niemieckim wiódł szczęśliwe boje w obronie naszego Zaodrza.

Otóż chłopczyk ten Herman z Weringen od wczesnej młodości odznaczał się nadzwyczajną pobożnością, którą matka Niltruda w nim rozwijała. W szóstym roku życia wskutek zaziębienia dostał porażenia członków. „Skręciło go“ — jak zwykle mówimy, i tak się pokrzywił, iż dano mu imionisko Contractus tj. skurczony. Imionisko po dziś dzień mu zostało, ale znikła niemoc — tj. skurczenie. Wskutek kalectwa tego młodzieniec nie mógł uczyć się należycie, nie mógł też poświęcić się służbie Bożej, czego tak gorąco pragnął. Nie przestawał jednak żarliwie modlić się do Bogarodzicy, aby ta się za nim wstawiła.

I wymodlił dla siebie to cudowne uzdrowienie. Pewnego razu, gdy już jako szesnastoletni młodzieniec na tę intencyę uproszenia sobie zdrowia przystąpił do Stołu Pańskiego, szczudła przy nim zostawił, a o własnej mocy odszedł na miejsce poprzednio zajmowane.

Po dziesięciu latach kalectwa od razu wyzdrowiał.

I cel swój osięgnął; nauki potrzebne sobie przyswoił i w 30-ym roku życia wstąpił do zakonu św. Benedykta w St. Gallen, w Szwajcaryi dzisiejszej.

Tutaj kwitły sztuki piękne — zwłaszcza śpiew kościelny tutaj się ukrzepił i stąd wysyłał uczniów, którzy muzykę kościelną w inne kraje roznosili.

Wdzięczność swą, miłość, zakonnik Herman wyśpiewał we wzruszających hymnach i antyfonach, które wieki całe przetrwały.

Jednym z nich to jego „Salve Regina“!

A nasza „Witaj, Królowa“, przepiękna pieśń rymowana, z którą żyjemy i umieramy, skąd ta się nam wzięła?

O tem za innym razem.

Kobieta — obywatelka w więzieniu!

Zasłużona pracownica na niwie społecznej p. Aniela Tułodziecka odsiaduje obecnie kaźń więzienną, na którą ją skazały sądy pruskie.

Jakież było jej przewinienie? Od szeregu miesięcy odbywały się w porze zimowej pogadanki dla matek w sprawie wychowania dzieci; pogadanki urządzała p. Aniela Tułodziecka, zwołując chętne uczestniczki, w przekonaniu, że postępuje dobrze i że przyczynia się do dobra duchowego licznych rodzin polskich, których żony i matki czerpały z pogadanek oświatę i otuchę do pracy wychowawczej nad sobie przez Boga powierzonemi dziećmi. Tymczasem policya dopatrzyła się nieprawnego zwoływania tych pogadanek, uważała zebranie jako publiczne, a ponieważ zebrań publicznych z językiem wykładowym w stolicy Wielkopolski odbywać nam nie wolno, dla tego skazała p. Anielę Tułodziecką jako zwołującą zebranie publiczne na karę, którą sąd potwierdził, wyznaczając zwołującej karę pieniężną, albo w razie niemożności zapłacenia dwunastodniowe więzienie.

Dziwna ta kara i dziwne więzienie! Zazwyczaj uważalibyśmy człowieka, który karę więzienną odsiaduje, jako takiego, który splamił się czynem niehonorowym, który działał na szkodę swych bliźnich. A w tym wypadku! Kara więzienna za przekroczenie prawa o zebraniach skierowana w naszych pojęciach i w naszem uczuciu przeciw pracy, podjętej dla dobra społeczeństwa polskiego.

Aleć nasz naród biedny przyzwyczajony do kaźni podobnych.

Ileż ofiar już ponosili ojcowie nasi i bracia, ileż ofiar przewódzcy nasi duchowni dla spraw wielkich i świętych. Niech tylko zapanowała myśl jakaś żywsza narodowa w naszych szeregach, już zapełniały się więzienia ofiarami systemu.

W Poznańskiem w r. 1846 więziono podejrzanych o zajmowanie się sprawami narodowemi, zamknięto ich w więzieniu berlińskiem Moabicie. Inni szli na wygnanie, na śnieżne pola Sybiru, męczyli się w lochach Schlysselburgu.

Ks. arcypasterz Ledóchowski, zdaniem sądów pruskich nieposłuszny państwu, idzie do więzienia i dwa lata cierpi kaźń w obronie praw i swobody Kościoła świętego, razem z nim ks. biskup Janiszewski, dziesiątki kapłanów idą za wzorem swego arcypasterza do więzień podczas tak zwanej walki kulturnej.

Zdawało się jakby umilkły te wieści więzienne, od lat kilkunastu; ale to tylko zdawać się mogło tym, którzy nie znają dobrze położenia naszego.

Gdy numer ninejszy dojdzie rąk Czytelniczek naszych p. A. Tułodziecka już będzie na wolności. Wiemy, że niezłamana na duchu nadal pracować będzie dla dobra społeczeństwa naszego, a czy dla nas wszystkich i ta kara nie będzie pobudką wypełnienia swoich obowiązków wszędzie tam, gdzie sumienie nas woła, czy ta cicha pracownica swem więzieniem nie przypomni niejednej z córek i sióstr narodu naszego, że również trzeba wytężać siły dla dobra społecznego?

Jak Niemcy oszczędzają.

Niedawno prasa donosiła, jak bogactwo Niemców rośnie z roku na rok i że dziś już prawie Francuzów w bogactwie prześcigają. Świetny ten rozwój zawdzięczają Niemcy przeważnie swej nadzwyczajnej oszczędności. — Przytaczamy tu nowy dowód na to, jak systematycznie Niemcy nad krzewieniem oszczędności pracują.

Niemieckie publiczne kasy oszczędności zgromadziły do końca r. 1912 olbrzymi kapitał 18 miliardów marek. Ale mimo to w pracy nie myślą ustawać. Przeciwnie świetne rezultaty dotychczasowe dodają im bodźca do dalszej pracy. — Obok dotychczasowych środków, jak skarbonki domowe, znaczki oszczędnościowe, premie i t. p. zaprowadzają nowy sposób krzewienia oszczędności.

Otóż zamierzają między swych deponentów rozdzielać bezpłatnie „książeczki gospodarcze". Co to za książeczki? — Otóż nic innego, jak książeczki do zapisywania wydatków i dochodów. Zwykle się mówi: „Pieniądze uciekają, ani się nie wie dokąd ani na co!" Ale to jest właśnie wielkim błędem, że się tego nie wie, bo jakżeż wtedy wiedzieć, na czem oszczędzić można.

Temu właśnie zapobiedz mają „książeczki gospodarcze". Książeczki te są tak urządzone, że każdy rodzaj wydatków ma swoją osobną rubrykę, n. p. wydatki na gospodarstwo domowe, na odzież, na lekarza i lekarstwa, na dzieci, na przyjemności i zabawy itp. Na końcu każdego miesiąca i każdego roku przekonać się można, ile się miało wydatków wogóle i też ile każdy osobny rodzaj wydatków pochłonął pieniądzy.

Jakąż to ma korzyść? — Otóż niejednemu się zdaje, że jeżeli wypali „dziennie tylko trzy cygarka", wypije „tylko trzy piwka lub wódeczki", na „koncercik" wyjdzie z rodziną tylko co niedzielę, a żonie i dzieciom najwyżej raz na tydzień pozwoli odwiedzić „kintopek" i t. d., że wtedy jeszcze żyje dosyć oszczędnie, „boć inni tego wszystkiego jeszcze więcej używają". Jeżeli się jednak przez zapisywanie tych trojakowych, ale ciągłych wydatków przekona, że na takie „drobne przyjęmności" rocznie mu około 500 marek ucieka, to jednak się zastanowi, czy to nie życie ponad stan.

Takie prowadzenie „książki gospodarczej" to niby ciągły rachunek sumienia pod względem oszczędności. I dla tego też Niemcy tak dużo sobie z tego obiecują, a kasy oszczędności nie lękają się wydatków na takie książeczki, bo wiedzą, że wskutek tego oszczędności im jeszcze obficiej będą płynęły. — A my?

Egzaminy majsterskie w modniarstwie.

Przed Izbą rzemieślniczą poznańską odbywały się w zaprzeszłym tygodniu pierwsze egzaminy majsterskie dla modniarek. Oprócz przedstawicieli Izby rzemieślniczej odbierały egzaminy jako ławniczki powołane przez Izbę modystki, które na mocy lat pracy samodzielnej mają uprawnienie kształcenia uczennic. Do egzaminu zgłosiło się 11 kandydatek. Egzamin składał się z części praktycznej i teoretycznej. Praktyczna część egzaminu rozpoczęła się o godzinie 8-ej przed południem a polegała na wykonaniu kapelusza damskiego włącznie formy pod nadzorem komisyi.

Teoretyczna część egzaminu obejmowała wiadomości o przystroju w modniarstwie i wchodzącym w zakres tego rzemiosła towaroznawstwie; dalej książkowość, kalkulacyę, znajomość weksla, przepisów prawnych, tyczących się rzemiosła, szczególnie przepisów o uczennicach i egzaminach majsterskich. Z 11-tu kandydatek zdały egzamin 9, dwie nie posiadały wiadomości teoretycznych, i dla tego będą musiały poddać się jeszcze raz egzaminowi teoretycznemu.

Następne egzaminy odbywać się będą w przyszłych tygodniach. Izba rzemieślnicza stwierdza, że zainteresowanie się egzaminami jest u rzemieślniczek znaczne. Jest to tem potrzebniejsze, że tylko do października b. r.

mogą zdawać egzaminy majsterskie rzemieślniczki, które 5 lat samodzielnie albo jako dyrektryzy pracowały. Po 1-ym października będzie można zdawać egzaminy majsterskie tylko po odbytym poprzednio egzaminie czeladniczym.

Dla tego też wszystkie rzemieślniczki, szczególnie krawcowe i modystki, powinny teraz jeszcze do egzaminów się przygotować i zgłosić. Ponieważ egzamin obejmuje część praktyczną i teoretyczną, dla tego też kandydatki powinny i swoją pracę zawodową znać dobrze i postarać się o wiadomości teoretyczne. Kilkakrotnie przez Związek i Stowarzyszenia związkowe urządzane kursy podawały wiadomości teoretyczne; możliwą jest rzeczą, że przed 1-ym października Zarząd Główny Związku urządzi jeszcze jeden kurs; w każdym razie już teraz kandydatki mogą nabyć te wiadomości z książek, albo też od tych pań, które egzaminy pozdawały.

Podobno jednakże szczególnie krawcowe mało posiadają wiadomości fachowych; powinny je uzupełnić prywatną nauką, do której pewnie w każdem miasteczku będzie dosyć sposobności. Nauki tej w Poznaniu między innemi udzielają p. Zofia Szuman, ul. Wrocławska 26 i p. W. Szpotańska, ul. św. Marcina 18.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z RUCHU STOWARZYSZEŃ.

Z kółka gałowskiego pod Szamotułami.

W piękną niedzielę maja miało kółko gałowskie niezwykłą radość: mogło przyjąć niejako u siebie szamotulskie stowarzyszenie kobiet pracujących.

Gościnnie bowiem ofiarowali pp. hr. Mycielscy śliczny park gałowski na kilka godzin popołudniowych i dzięki temu z pewnością wycieczka owa pozostanie długo w żywej pamięci uczestniczek.

Ze swej strony członkinie kółka naszego postarały się o urozmaicenie dla kochanych gości: na improwizowanej estradzie w otoczeniu półkolistem starych świerków, odegrały w kostyumach polskich patryotyczną komedyjkę ze szczerem przejęciem i zrozumieniem. Śpiew wspólny i tańce na murawie trwały do wieczora, aż z pieśnią na ustach o zachodzie słońca stowarzyszone wróciły do Szamotuł.

Równocześnie miało kółko gałowskie sposobność przedstawienia się ks. prob. Kaźmierskiemu, który od niedawna objął parafię i obejmuje kierownictwo wszystkich jej dzieł. Towarzyszyli mu obydwaj ks. ks. mancyonarze Drygas i Pólkowski, a i mieszkańcy dworu gałowskiego przybyli na przedstawienie. Przemowa ks. proboszcza, który dziękował za zgotowaną niespodziankę, była aktorom miłą nagrodą.

Kółko gałowskie ma nadzieję, że sprawiło wszystkim radość, według swych sił i możności.

Innej znów niedzieli urządziło wycieczkę do lasu, gdzie na tańcach, grach i śpiewie zeszło godzin kilka.

Tak więc stara się Gałowo na każdym kroku zaznaczyć łączność stowarzyszonych — w pracy czy w zabawie.

M. R.

Stow. „Oświata i Praca“ par. św. Łazarza w Poznaniu.

Dnia 12 kwietnia odbyło się zebranie towarzystwa, któremu przewodniczył ks. patron Maliński.

Po wspólnym śpiewie i przedłożeniu porządku obrad, odczytano protokół z ostatniego zebrania. W dalszym ciągu porządku obrad wygłosiła wykład p. Jaskólska na temat „Wrażenia i pobyt w Konarach i Golejewku“ Prelegentka twierdzi, że tylko przez należenie do stowarzyszenia miała to szczęście przebywać w tak pięknych okolicach i udzielać lekcyi „Slojdu“ tamtejszym dziewczętom. Jemu też zawdzięcza to swoje wyrobienie w kursie koszykarskim, na który nasz czcigodny ks. patron nie szczędzi grosza. Twierdzi w końcu, że tylko przez wytrwałą pracę i silną wolę możemy wiele zdobyć.

W dyskusyi zachęca ks. patron stowarzyszone, by się starały coś samodzielnie opracować, a przedewszystkiem każda stowarzyszona winna do tego dążyć, by umieć dobrze pisać po polsku. — Deklamacye wygłosiły pp. Kliszkowiakówna i Mańczakówna. Śpiew chóru urozmaicił zebranie piękną piosenką.

W wolnych głosach poleca ks. patron, by stowarzyszone korzystały z taniej kuchni, która się znajduje przy ul. Wrocławskiej nr. 4. Dalej uwiadamia stowarzyszone, aby każda, któraby w świat wyjeżdżała, zgłosiła się do towarzystwa „Opieki Dworcowej“, a tam jej podróż ułatwią.

Po wyjaśnieniu zapytań porządek obrad się wyczerpał i pochwaleniem Pana Boga zamknięto zebranie.

Stow. prac. pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.

Dnia 18 maja o godz. 3 odbyło się plenarne zebranie stowarzyszenia na salce parafialnej przy kościele św. Marcina, które zagaił ks. patron Adamek. Porządkiem obrad przystąpiono do wyboru sekretarki. Przez aklamacyę wybrano St. Lewandowską. Ks. patron przypomniał członkiniom, iż nasze towarzystwo, które dopiero od marca b. r. istnieje, tworzy się z części tego stow., które do jednego z najstarszych Towarzystw poznańskich już należało, a które w ostatnim czasie siedzibę swoją przeniosło do Starołęki.

Towarzystwo nasze założono na obręb parafii farnej i św. marcińskiej, w których jeszcze bardzo wiele jest kobiet, nie należących do żadnego z towarzystw polskich.

Przy tej sposobności prosił ks. patron o usilną agitacyę, aby wszystkie te kobiety zorganizować, które jeszcze nigdzie nie należą, by z niemi razem dla dobra społeczeństwa pracować, i aby same jak najwięcej korzyści z towarzystwa otrzymać mogły. Gorące podziękowanie należy się ks. dziekanowi Mayerowi, proboszczowi parafii św. marcińskiej za łaskawe i bezinteresowne pozwolenie nam korzystania ze salki do odbywania zebrań. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania i przedstawieniu kandydatek nastąpił wykład ks. patrona na temat „Zadanie religijne kobiety pracującej“. Ponieważ towarzystwo nasze nie będzie posiadało własnej biblioteki, przeto mówiono w komunikatach zarządu o wypożyczaniu książek z czytelni ludowej imienia Kraszewskiego. Po kilku deklamacyach solwował ks. patron zebranie pieśnią „My chcemy Boga“.

Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej w Środzie.

Dnia 1 czerwca o godzinie ½5 odbyło się zwyczajne zebranie naszego towarzystwa. Zagaił je ks. wicepatron Tłoczyński wspólnym śpiewem „My chcemy Boga“. Po odbytych dalszych formalnościach wygłosiła wykład przewodnicząca Anna Świdłowska: „O młodości“. Mówiła, że młodość to rzeźbiarka, co wykuwa żywot cały. Kto w młodości gnuśnieje, grób sobie kopie, który go w przyszłości pogrąży w sobie. Szanownej prelegentce podziękował ks. wicepatron i całe stowarzyszenie przez powstanie z miejsc. Potem sekretarka czytała piękny

i poważny wyjątek z gazety związkowej, poczem czcigodny ks. wicepatron zachęcał stowarzyszone do agitowania na rzecz stowarzyszenia, co przedewszystkiem uczynić powinny starsze. W miejsce starszej 1-go kółka obraną została p. Pelagia Waligóra, Polna ul. 2; w miejsce starszej 3-go kółka obraną została Kazimira Foltynowicz, ul. św. Ducha 2.

Wycieczka w tym roku odbędzie się do Murzynowa kościelnego, na którą zaprasza nas dawniejszy wicepatron ks. Wawrzynowicz i to na zabawę,, urządzoną przez tamtejsze towarzystwo robotników polskich. Potem ks. wicepatron odpowiedział na zapytanie z skrzynki. Piękne wiersze zadeklamowały pp. Katarzyna Kaczor, Katarzyna Błachowiak, Antonina Gabryśiak i Agnieszka Wieczorek. Do towarzystwa przyjęto 2 członkinie i 4 kandydatki. Wspólnym śpiewem „Hej siostry pracownice“ zamknięto zebranie. M. M.

Stowarzyszenie żeńskiej młodz. kupieckiej w Poznaniu.

Zebranie 28 maja odbyło się podług zwykłego porządku obrad. Po zagajeniu przez ks. patrona odczytała sekretarka protokół, przewodnicząca przedstawiła kilka kandydatek. Potem był odczyt p. Woźnickiej o Pieśni słowiańskiej. Prelegentka tłomaczyła naprzód, czem jest pieśń, że ona wesołym naszym towarzyszem na wszystkich drogach życia, który rozgrzewa i zasila w zwątpieniach, pociesza w smutku i tęsknocie. Następnie wspomniała p. Woźnicka o pieśni „Boga Rodzica“ która była hymnem bojowym naszych przodków, a której prastara melodya porywa przecudnym dźwiękiem. Dalej nie pominęła prelegentka swojskiego Mazura i Krakowiaka, wreszcie pieśni ludu ruskiego „Kołomyjki“, dzikiego Kozaka i smutnej, rzewnej dumki.

Wracając do naszych pieśni narodowych kończy p. Woźnicka odczyt gorącym apelem do pokochania naszej pieśni ludowej, która pełna tajemniczej siły ma za tło ziemię ojczystą, jej lud, jej przyrodę i piękność a wsiąkła w naród nasz i stała się jego własnością.

Ks. patron proponuje podobne dalsze wykłady streszczające kolejno nasze pieśni gminne, pełne naturalnej piękności i serdecznej prostoty.

W komunikatach zarządu prosi p. Wroniecka komisyę zabawową na zebranie w piątek 30 maja i referuje jak daleko przygotowania postąpiły.

W wolnych głosach radna p. Starkowa proponuje wykład, któryby członkinie pouczył jak wykład opracować i jakim on być powinien.

Na tem ukończono zebranie.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Czerwiec.)

17-go 1) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) stow. prac. przemysł. parafii katedralnej.

19-go 1) o 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 2) o 8½ stow. „Oświata“ w Szamotułach; 3) o 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.

22-go 1) stow. M. B. N. P. w Poznaniu; 2) o 4½ stow. kat. służby żeńskiej; 3) o 5 „Jedność“ w Inowrocławiu; 4) o 4 stow. kat. prac. w Ostrowie; 5) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie; 6) o 3½ „Zjednoczenie“ w Szamotułach.

24-go stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

29-go o 5-ej stow. kobiet prac. w Obrzycku.

Nauczajcie dzieci czytać i pisać w ojczystym języku!

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1-go maja do 31-go maja 1913 roku włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy M.	₰	Ogółem M.
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Koperska Magdalena	10	—	
	Surdykowska Franc.	7	—	17,—
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza.	Kijak Marya	9	—	
	Ratajczak Jadwiga	10	—	19,—
Stow. kat. pracownic parafii św. Jana	Bukowska Józefa	7	—	7,—
		43	—	43,—



Bieliźnie żółkłej i splamionej kawą, krwią, winem, czekoladą, owocami, sokiem itd. zaleca się dodać podczas gotowania Saponem 2—4 torebek Asanu.

„Asan" działa jak słońce na bielawie i jest pod gwarancyą nieszkodliwy.

Gdzie niema »Asanu« na składzie, wysyła się wprost z fabryki 6 paczek za 60 fenygów franko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem gotówki.

Chem. fabr. ERGASTA, Czesław Nagórski, Pr. Stargard.

Parasolki.

Parasolki damskie

do prania

białe i kolorowe

1.75, 2.25, 2.45, 3.75, 4.25 4.50 mk.

półjedwabne

5.00, 5.50, 6.00, 6.50, 6.75, 7.00 mk.

jedwabne

w najnowszych fasonach 9.00, 10.00, 11.00, 15.00 i droższe.

Parasole

od słońca i deszczu

3.25, 3.75, 4.25, 4.50, 5.00 mk. i droższe.

półjedwabne

3.50, 4.50, 5.00, 5.50, 6.00 mk.

jedwabne

6.25, 8.00, 9.50 do 18.00 mk.

Parasolki dziecięce

w wielkim wyborze.

K. Ignatowicz

Poznań, Stary Rynek 65-69.

Centralna Drogerya

J. Czepczyński,

Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 3238.

Najtańsze źródło zakupu

na mydła i artykuły do prania i oświetlania.

Wielki wybór perfumów, mydełek i artykułów toaletowych.

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach Związkowych:

Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
Ostrów, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo.
Poznań, Skarbona, E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7.
Poniec, Bank ludowy E. G. m. u. H. Punitz.

Wszelką bieliznę zawodową

czyści, odkaża i pierze się
:: najłatwiej i najlepiej ::

mydłem Regera!



Żądajcie cennik franko i darmo na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluzki, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner,
Berlin, Paulstrasse Nr. 8.

Włosy wyczesane funt 2 M., za zaliczką 2,50, w znaczk. list. 2,25, poleca fryzyer **Kaczmarek,** Poznań. Posen, Ritterstr. 2.

Nowość! Nowość!

Dla bibliotek towarzystw

polecamy napisaną przez p. **Helenę Rzepecką** książkę p. t.: (1554)

Ojcowa spuścizna.

Zarys piśmiennictwa naszego.

Cena egzemplarza **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.**

Ekspedycya „Gazety dla Kobiet"

Poznań — Posen, St. Martinstr. Nr. 69.

Dla Waszych Córek!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca

czyli

Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?

Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.

Zamówienia przyjmuje

Eksp. „Gazety dla Kobiet".

Tanie obiady

dla kobiet pracujących wydaje codziennie **Towarz. służby żeńskiej w swem Schronisku przy ulicy Wrocławskiej nr. 4 II p.** Cały obiad kosztuje **40 fen.,** pół obiadu **25 fen.,** talerz zupy **10 fen.** Prosimy spróbować i przekonać się, że obiady są smaczne i pożywne. Zwracamy uwagę, zwłaszcza kobiet, zatrudnionych w handlu i przemyśle, lub przejeżdżających z prowincyi na to wielkie udogodnienie, jakie im daje nasze Towarzystwo związkowe.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.